№ 46. **Kraków 26 Lutego — Sobota.** Rok 1859.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złp. 20	rocznie	złp. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złp. 30	rocznie	złp. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą·
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 25 lutego.

Stosując się do życzenia szanownego autora rozprawy: „O potrzebie rozwinięcia kredytu w kraju naszym“, p. Ludwika Skrzyńskiego, pospieszamy z umieszczeniem nadesłanéj nam dzisiaj piątéj i ostatniéj części téj ważnéj pracy.

O potrzebie kredytu rolniczego w kraju naszym.

V.

(Patrz „Czas“ z r. 1858 Nr. 274, z r. 1859 Nr. 24, 26, 37, 38, 40 i 41).

Przystępując więc do rozpoznania i wyjaśnienia głównéj kwestyi — kwestyi będącéj naczelnem pracy naszéj zadaniem — czy i jaki Zakład realno-osobisty kredyt udzielający, czy i jaki bank rolniczy mógłby przy tegoczesnych ziemiańsko-rolniczych stosunkach w kraju naszym powstać i kredytową działalność swoją z pożytkiem dla pojedynczych i ogółu rozwinąć.

Z tego, co nam już wiadomo o kredycie rolniczym, o potrzebach, jakie ma zaspokoić, o warunkach, pod jakiemi ma być udzielony, aby tymże potrzebom mógł zadosyć uczynić i nakoniec o dobroczynnym wpływie jego na rozwój sił produkcyjnych i na całą ekonomiczną kraju działalność. Z tych poprzednio wskazanych już elementów, warunków i skutków kredytu rolniczego wypływają i poniekąd siłą logiki wyciągnięte same już okazują się nam zasady, na których bank nasz oparty być winien.

Na samprzód trzeba mieć to na uwadze, o czem już poprzednio nadmieniliśmy, iż banki rolnicze w ogólności nie mogą tych założycielom i akcyonaryuszom przynieść zysków, jakie im zwykle przynoszą banki emitujące własne swoje noty lub też inne jakie wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe i pożyczki publiczne, a tem mniéj bank rolniczy w Galicyi mógłby, niezbaczając z wytkniętéj mu drogi nieść takie bezpośrednie zyski. Chcąc więc prawdziwie pożyteczny dla rolnictwa krajowego bank założyć, nie należy rachować na udział w tem przedsiębiorstwie wielkich finansowego świata mocarzy i wielkich zakrajowych zakładów kredytowych, słowem na obce naszéj ziemiańsko-rolniczéj sferze siły, tylko te powołać do współdziałania potrzeba, które w kraju znajdują się i do udziału tego własnym interesem swojem pociągnięte być mogą.

Bank rolniczy, opierając się na podstawie i używając sił rodzimych z właściwéj sobie sfery rolniczéj zaczerpniętych, będzie może miał mniéj świetną exystencyą mniéj widocznéj potęgi i mniéj obszerne do działań swoich pole, lecz za to na tym silniejszéj stać będzie on podstawie i tem pewniéj wszystkie siły swoje obróci na pożytek kraju i na korzyść tego pola, które zasilać jest głównem jego zadaniem i przeznaczeniem.

Można tu uwagę zrobić, iż bank na krajowe u nas ograniczony siły, nie będzie mógł utrzymać się, a tem mniéj skuteczną działalność rozwinąć, gdyż siły te, a mianowicie też siły w ziemiańsko-rolniczéj sferze znajdujące się, są w kraju naszym za słabe, a dowodem tego — powiedzą nam przeciwnicy nasi — jest właśnie to — co sami utrzymujemy — iż siły te potrzebują kredytem być wsparte.

Na zarzut ten naprzód tu winniśmy dać odpowiedź. Że kapitalistów, w zwykłém słowa tego znaczeniu, mało jest u nas, i że z tych, którzy są, wielu jeszcze nieszczęściem nie w kraju i nie dla kraju z korzyścią kapitały swe lokują, o tem aż nadto dobrze wiemy, lecz fundusze tak nazwanych kapitałów nie są ani jedynem ani nawet głównem źródłem, z którego za pomocą kredytu wydobywają się potrzebne produkcyi środki. Źródłem tem — źródłem najobfitszem i najpewniejszem, gdyż bijącem ciągle odnawiającą się siłą, — jest *produkcya krajowa*. Jest zasób utworzonych wartości t. j. płodów i produktów, znajdujący się w rękach samych producentów, będący przeto bogactwem téj sfery właśnie, z któréj i dla któréj głównie środki dla zakładu naszego kredytowego zebrać zamierzamy.

Cóż to właściwie są, — z czego się składają — te kapitały, czy to stałe czy obrotowe, których rolnictwo potrzebuje? Czyż to złotem i srebrem uprawiamy nasze pola? Czyż materyałem surowéj naszéj fabrykacyi rolniczéj są złotówki lub banknoty? Widocznie, że nie. A jeżeli ich mimo to koniecznie w przedsiębiorstwie gospodarskiem potrzebujemy, gdyż bez nich dziś nic zdziałać nie można, to ztąd pochodzi, iż one są *dziś jedynym środkiem*, za pomocą ktorego potrzebne nam rzeczywiście w gospodarstwie siły i środki nabyć możemy. A gdzież to, w czyich rękach znajdują się środki te i siły, które potrzebie zadosyć uczynić mogą, które rzeczywiście produkcyi służą? Gdzież n. p. szukać i znaleść możemy potrzebne nam do budowli jakiéj materyały lub potrzebne do fabrykacyi surowe płody, gdzie potrzebne do prac rolniczych bydło i narzędzia, nakoniec potrzebne siły robocze? Czyż szukamy i znajdujemy je u tak nazwanych kapitalistów, u bankierów lub rentierów? Nie — szukać je musiemy tam, gdzie się znajdują, u właścicieli ziemi i u producentów krajowych, u producentów płodów rolniczych, u producentów narzędzi rolniczych, u producentów koni, bydła i t. p., u fabrykantów, rzemieślników i u włościańskiéj ludności naszéj, która ma w rękach swoich główną siłę produkcyi t. j. siłę pracy.

Widoczna więc rzecz, iż kredyt i jego zakłady nie w funduszach kapitalistów, tylko w zasobach produkcyi krajowéj, w bogactwie znajdującem się w rękach producentów, szukać mają i powinny środków do pożytecznego działania. Głównem też zadaniem ich jest i być powinno, środkom tym exystującym wartość zamienną i ruch produkcyjny nadać.

Wprawdzie bank żaden zadania swojego dopełnić nie może bez pomocy pewnego kapitału pieniężnego, lecz myliłby się, ktoby sądził, iż kapitału tego wielcy tylko kapitaliści i wielkie zakłady kredytowe same jedynie dostarczyć nam mogą. Niemniéj błędne też byłoby mniemanie, iż wielkie banki w przywiléj not emitowania uposażone, lub też banki eskontowe i depozytowe przywileju tego nie posiadające (a takim właśnie ma być projektowany bank rolniczy), iż zakłady te mówię potrzebują koniecznie, aby zadaniu swojemu odpowiedzieć, wielkiéj kapitałów potęgi, lub też, że potęga jaką mają, opiera się i pochodzi, jeżeli nie wyłącznie, to głównie przynajmniéj z siły własnych tychże zakładów kapitałów, tak iż w miarę, jak ta siła wzrasta lub upada, i działalność ich podnosi się lub słabnie. W rzeczywistości bowiem tak nie jest i poniekąd być nawet tak niepowinno. Tu przykłady prawdę naszego twierdzenia najlepiéj udowodnić mogą.

Bank Londyński, ta w najbogatszym kraju najpotężniejsza instytucya kredytowa, jak w roku 1694 ukonstytuowany został, posiadał własnego przez akcye zebranego kapitału 12 milionów złr., lecz gdy ten w całości rządowi wypożyczony być musiał, miał on więc właściwie oblig tylko na tę sumę, i to oblig zrealizować się niedający, a dochód tylko przyznany mu od niego w kwocie 1,000,000 złr., stanowił jedyny jego kapitał pieniężny. A i dziś nawet, mimo ogromnego wzrostu produkcyi i o wiele silniejszego zamiennego wszech wartości ruchu, kapitał banku londyńskiego ograniczony jest na 140 do 150 milionów złr., a że z tych 110 milionów złr. na czas nieograniczony, skarb państwa od banku pożyczył, właściwy więc kapitał rozrządzalny pieniężny własnością banku będący, wynosi tylko 35 do 50 milionów złr.

Bank Szkocki (Bank of Scottland) posiadał pierwotnie własnego kapitału 1,000,000 złr., i ten roku dopiero 1794, a przeto w 109 lat po założeniu jego wzrósł do 13 milionów złr.

Bank Szkocki założony roku 1746 pod firmą: Britisch linen Company“ miał także pierwotnie 1,000,000 złr tylko kapitału zakładowego, a i dziś ma go tylko 5 milionów złr. m. k.

Bank Paryzki (Banque de France) powstał za konsulatu z kapitałem 18 milionów, który w roku 1806 podniesiony został do 40 milionów, lecz w roku już 1816 za zezwoleniem rządu zredukowany został na 28 milionów złr, a i ten stosunkowo tak mały fundusz obrócony został na kupno papierów długu publicznego, tak iż zakład ten nieposiada dziś żadnych prawie własnych pieniężnych kapitałów, tylko wszystkie operacye swoje za pomocą obcych u niego złożonych funduszów wykonywa.

Bank Belgijski założony był roku 1851 z kapitałem 6 milionów złr; z kapitału tego jednak blizko 2,800.000 złr ulokowano zaraz w papierach publicznych, a w części użyto na wybudowanie i urządzenie stósownych lokalności. Własnego przeto obrotowego kapitału posiada bank ten tylko 3,200.000; a mimo to w tymże samym roku 1851 udzielił on wprost lub drogą eskontu pożyczek w kwocie przeszło 100 milionów złr. Kwota ta zapewnie bajeczną wyda się tym, którzy mniemają, iż Bank każdy głównie własną działa siłą. Przypuszczając to, słusznie wątpić i zapytać mogą, czyż podobna, aby Banki te, jak np: Londyński, Szkocki, Paryzki, Belgijski i inne mogły tak małemi stosunkowo siłami własnemi tak wielkie przedsiębrać i dokonywać operacye. Rzeczywiście byłoby to rzeczą niemożliwą. Żaden też z tych Banków na siły własne nie ogranicza się i ograniczać się nie może a poniekąd i niepowinien. Tak Bank Belgijski w pierwszym zaraz istnienia swojego roku użył przeszło 30 milionów obcych pożyczonych mu kapitałów na eskontowanie papierów i na innego rodzaju pożyczki i przy pomocy to tego kapitału tylko dojść mogły operacye jego do wysokości przeszło 100 milionów złr do któréj rzeczywiście w roku 1851 już doszły. Co większa, w następnym już roku cały kapitał obrotowy Banku tego składał się z pożyczonych, z kraju ściągniętych kapitałów, a cały własny Banku kapitał w papierach publicznych i innych lokacyach stale umieszczony został.

Banki Szkockie, wszystkie razem wzięte mają najwięcéj 80 milionów złr. własnego kapitału obrotowego, a i tego część tylko jest zrealizowaną; obce zaś złożone w tych bankach kapitały wynoszą przeszło 300 milionów, i za ich to głównie pomocą banki te kredytowe swoje operacye wykonywają. A i u nas kasa oszczędności nie z własnych przecież funduszów swoich, tylko z deponowanych u niéj cudzych kapitalików, czerpie swój kapitał obrotowy i z niego też pożyczek udziela. W roku 1858 kasa ta miała ulokowanych na hipotece ziemskiéj 1,866,000, na hipotece miejskiéj 763,000, a na skrypta, weksle i zastawy wypożyczyła przeszło 570,000. Fundusz na te pożyczki w ogólnéj summie 3,199,000 zebrany został z 14,000 wkładek, z których większa część kwoty 100 złr. nieprzechodzi. Przykłady te, a moglibyśmy podobnych wiele więcéj przytoczyć, najwyraźniéj okazują i udowadniają to, cośmy powiedzieli, iż banki nie potrzebują koniecznie mieć własnego kapitału obrotowego, odpowiedniego kredytowym swoim operacyom, większą część bowiem tych operacyj wykonywają zwykle za pomocą ściągniętych z kraju kapitałów pieniężnych.— Z tego wypływa daléj, iż zakładając projektowany bank rolniczy, który ma głównie wspierać kredytem swoim przemysł rolniczy w granicach kraju naszego, iż mówię bank taki szczupły tylko w porównaniu zwyż przytoczonemi przez nas bankami zakres działania mający tem mniéj potrzebować będzie wielkiego pieniężnego kapitału zakładowego, gdyż do zamierzonéj wysokości kredytowych swoich działań łatwo on kapitał swój własny kapitałami drobniejszemi z kraju ściągniętemi będzie mógł wesprzeć i uzupełnić. Nie trzeba więc i nienależałoby nawet, dla wielu innych względów, które tu pominąć nam wypada— szukać sił dla banku naszego za obrębem kraju u obcych kapitałów i zakładów kredytowych. Siły te może on i winien zdaniem naszem z rodzimych, chociażby słabszych czerpać źródeł, a to głównie z źródeł téj sfery ekonomicznéj, któréj służyć będzie miał przeznaczenie tj. z sfery ziemiańsko-rolniczéj. Będzie on wprawdzie potrzebował i pewnie będzie mógł, jak raz na silnéj podstawie stanie, wejść w stósunki z innemi monarchii zakładami i w odpowiednie też danym rękojmiom zasiłki zaopatrywać się u nich chwilowo. Lecz zasiłku tylko i pomocy do działań swoich rozszerzenia, a nie sił zakładowych i podstawy działania swojego szukać mu potrzeba i należy u obcych i krajowi i interesom rolnictwa potęg finansowych. Owszem starannie wszelki udział, wszelka interwencya i wpływ tych potęg mających zwykle spekulacyjne dążności i tymże odpowiednie wymagania, usuwany być winien od banku rolniczego.

Niech produkcya produkcyę wspiera, niech producenci w własnych sił zespoleniu pomocy dla siebie szukają, a i produkcyi niedostatek zmniejszy się i zależność producentów od cudzéj pomocy i obcych im elementów zniesioną zostanie.

Lecz zachodzi tu pytanie czy te rodzime, z ziemiańsko-rolniczéj sfery ściągnięte siły, dostateczne będą w kraju naszym do założenia projektowanego banku i do uposażenia go w potrzebne mu do pożytecznéj działalności środki? Kwestyę tę i wątpliwość fakta dopiero stanowcze rozstrzygnąć będą mogły, lecz do wyjaśnienia jéj na korzyść twierdzenia naszego posłużyć nam tu mogą przykłady i otrzymane w innych krajach rezultata. A rzetelne ocenienie potrzeb naszego przemysłu rolniczego i sił u nas bankowi potrzebnych wykaże najlepiéj możność osiągnięcia za ich pomocą równie korzystnych rezultatów.

Bank nasz, mając głównie dostarczać przedsiębiorstwom rolniczym kapitału obrotowego, winien potrzebie tego kapitału tylko odpowiednie mieć siły, a że i ta potrzeba nie w całości, szczególnie też w początkach, kredytem bankowym pokrytą być winna, początkowo więc i siły banku niekoniecznie do wysokości całéj potrzeby kapitału tego w gospodarstwie potrzebują być podniesione. Sam interes dobrze zrozumiany tak banku jak i szukających w nim kredytu nakazywać będzie takie w początkach ograniczenie kredytu dla pojedynczych, aby ci w nim mieli pomocnicze i dodatkowe, ale nie jedyne ani nawet główne źródło po-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

CUDAMI WSŁAWIONY

OBRAZ N. P. MARYI

W BASZCIE BRAMY FLORYAŃSKIÉJ

W KRAKOWIE

(ze zbioru podań i wspomnień krakowskich Józefa Mączyńskiego).

(Dokończenie).

Zdarzenie to tak tego marszałka jak i towarzyszących mu konfederatów a patrzących na to nie tylko wielce zdziwiło, ale to uważano za należące znów do tych nadzwyczajnych zdarzeń cudami zwanych. A gdy jak podczas pierwszego uderzenia nieprzyjaciół na tę bramę, tak i w tę noc, jego strzelanie ani w murach ani w ludziach żadnéj straty nie zrobiło, przeto Ochronicielką Krakowa, uznając N. P. Maryą, postanowiono składając Jéj dzięki, aby odprawiła się o godzinie 9téj w dniu następnym przed tym obrazem wotywa, i powiedział stósowne kazanie ksiądz Garlicki kapelan konfederacyi. A że była to niedziela poświęcona czci ś. Ignacego Lojoli fundatora Jezuitów, więc wołał do słuchających go, aby jak ów święty, szukając rycerskiéj sławy w obronie miasta, Pompejopola, serca drugich już w oblężeniu słabiejące, posilał swém mężném sercem, żeby oni także takiemi byli, naśladując go, a to nie tylko w tém, także szczególniéj w ślepém posłuszeństwie zwierzchnikom, jak ów święty, który mawiał: „By mię Ojciec święty w łódce spruchniałéj bez wiosła i żaglu i bez strawnego wyprawił, i za morze płynąć kazał, jabym to z ochotą uczynił.“ A z nas panowie bracia konfederaci, coście poprzysięgli takie posłuszeństwo, może nie jeden w téj chwili myśli: A coby to była za roztropność? bo tak się i tego świętego gdy to mówił zapytano, a on na to odpowiedział: Roztropność, nie tak temu służy, co usługuje, jako temu, co rozkazuje.

Tak zachęcał panów konfederatów ksiądz Garlicki do naśladowania ś. Ignacego nie tylko w posłuszeństwie, ale podobnie i w innych cnotach, przez których wypełnienie, dostąpić człowiek musi, czego pragnie. O gdyby to ziarno prawdy siane tu przez tegoż z cnót i z wymowy słynnego kapłana, mogło być zasiane w serca wszystkich konfederatów, a zasiew ten nie przepadł, wtedy nie omylnie powstrzymanemiby były te nieszczęścia, w które nas nieposłuszeństwo i niezgody téj konfederacyi wtrąciły.

Lecz konfederaci krakowscy, a szczególniéj ich marszałek Czarnocki obrazili Boga, po doznanéj téj dwukrotnéj opiece, a obrazili zbytnią ufnością w Jego miłosierdzie, bo zamiast dołożyć starań, aby oswobodzić Kraków z oblężenia, więcéj się procesyami, suplikacyami i innemi nabożeństwami zajmowali, spuszczając się na to Jego miłosierdzie. A ztąd chociaż w dniu 16 na 17ty sierpnia, to jest z wtorku na środę po północy, a w pół godziny trzeciéj, kiedy Rosyanie znów zdobywać Kraków poczęli, konfederaci zwyciężonymi zostali, chociaż z uwielbienia godném męztwem walczyli. Bo dosyć jest powiedzieć, że gdy Rosyanie wybiwszy wrota, w bramach Sławkowskiéj i Nowéj weszli w miasto, wtedy konfederaci w ulicy Sławkowskiéj i na placu przed Nową bramą i w sąsiedniéj mu przecznicy Mikołajskiéj zaczęli krwawą uliczną walkę, w któréj przy saméj Nowéj bramie Rosyan legło na placu czterystu siedemdziesięciu, i nie ledwie tyleż rannych było. Po tej walce trwającéj aż do dziesiątéj godziny z rana, cofnęli się Rosyanie do bramy Nowéj, a od komenderującego niemi jenerała Apraxina przybył wysłannik do panów z wezwaniem, aby poddali Kraków, przyrzekając im zupełne ułaskawienie. Po długim między sobą sporze, przymuszeni oni byli poddać się, a Kraków zajęli Rosyanie.

Nie tu miejsce wspominać, co potem nastąpiło, więc wracając do naszego cudami wsławionego obrazu, to powiemy, że po rocznym prawie pobycie Rosyan, w dniu 3 sierpnia 1769 wyszli z Krakowa o piątéj godzinie wieczór oddając prezydentowi na kilka godzin wprzód, klucze od bram, który bramę Grodzką i Floryańską osadził żołnierzami garnizonowemi, i mieszczanami krakowskimi dodawszy im komendę z kupców krakowskich.

Wtedy gdy wychodzili Rosyanie przez bramę Floryańską, a ta nowa jéj załoga, stała pod bronią, wtedy jakiś adjutant jeneralski pędząc na koniu zdjął pałaszem zawieszoną koronę z kwiatów po nad głową obrazu N. Maryi Panny. Ta zręczność jego rozśmieszyła niektórych Rosyan, ale stojących tu mieszczan krakowskich w poszanowaniu wielkim ten obraz mających, oburzyło to jego, że tak nazwiemy świętokradztwo, ale między temi nie znalazł się ani jeden, któren by wy-

trzebnych im w przemyśle rolniczym funduszów.

Z téj wychodząc zasady, sądzimy, iż bank rolniczy u nas powstać i skuteczną już działalność rozwinąć będzie mógł, skoro zakładowy jego kapitał 1,000,000 złr. dosięgnie; a i ten przez akcye zebrany kapitał w połowie tylko a może i w mniejszéj części będzie musiał w gotówce być złożony, druga bowiem jego część— a w każdym wypadku część pewna, będzie mogła i winna nawet składać się z efektów publicznych, a jak na teraz—sądzimy, iż powinna składać się z listów zastawnych galicyjskich.

Że właściciele ziemscy, przystępując jako akcyonaryusze do projektowanego towarzystwa bankowego, będą z łatwością mogli złożyć nietylko 500,000 ale i 1,000,000 złr. i o wiele większą jeszcze summę w listach zastawnych, to przecież żadnéj nie podlega wątpliwości. Z tych bowiem 12,000,000 listów zastawnych, ktore dotąd zostały wydane, połowa najmniéj tj. 6 milionów znajduje się w kraju, w rękach prywatnych, i to po większéj części w rękach tychże właścicieli. A do tego każdy z nich i ten, ktory pożyczkę już zaciągnął, będzie mógł dziś, kiedy towarzystwo upoważnione zostało do udzielenia obszerniejszego kredytu, otrzymać dodatkową pożyczkę, a pożyczka ta zaciągnięta w towarzystwie i na ten cel użyta nic go nawet kosztować nie będzie, gdyż same listy za akcye w banku złożone, będą należące się od nich prowizye opłacać. Właściciel zaś tę podwójną jeszcze będzie miał korzyść, iż otworzył zapewnie sobie kredyt osobisty, a przytem najpewniejszą nabędzie sposobność, przy przymusowéj odsetków amortyzacyjnych opłacie kapitalizowania co rok pewnéj dochodów swoich cząstki.

Równie też to, że 500.000 złr. gotówki potrzebnej na utworzenie kapitału obrotowego dla Banku znajdzie się w kraju, z wszelkim prawdopodobieństwem—zdaniem naszem, przypuścić można, bo już $^1/_6$ tylko część wkładkowego kapitału kassy oszczędności, ta właśnie, która składa się z wkładek niżéj oprocentowanych, a które nie właściwą dla siebie lokacyę dotychczas w tej kasie szukać musiały, summę tę przenosi, a wątpić niemożna, iż kapitały te wszystkie, skoro korzystniejsza i poniekąd nawet pewniejsza lokacya otworzoną im zostanie, ku niéj się zwrócą, co tak dla kasy oszczędności jak i dla wierzycieli jéj i dla kraju korzystniejszem będzie.

Lecz zarzucić znowu inni mogą, iż przypuściwszy nawet, że się ów niezbędnie do założenia Banku rolniczego potrzebny kapitał w kraju znajdzie, to ten, jeżeli na pierwotną tu przyjętą kwotę ograniczony zostanie, nie będzie mógł żadnego skutku i wpływu wywrzeć na rolnictwo krajowe. Nie wywrze on, przyznajemy, w początkach swoich tego wpływu, jaki by wywrzeć mógł i jaki niezawodnie z czasem wywrze, skoro w większe środki działania uposażony zostanie—to pewna, *lecz nie mniéj także pewną jest rzeczą, że i te skutki, jakie przy po*czątkowych swoich siłach sprowadzić może, zbawienny wpływ mieć na przemysł rolniczy nie omieszkają. Aby to uznać, nie należy ani zapoznawać przyjętej tu siły rezultatów ani też potrzebę kredytu dla przemysłu rolniczego u nas nad miarę podnosić.

Dokończenie w przyszłym numerze.

Korespondencya Czasu.

Poznań 21 lutego.

W téj chwili wiadomości z Berlina największe budzą zajęcie, a przedewszystkiém wniosek deputowanego Bentkowskiego, popierany przez wszystkich posłów naszych a oparty na niezliczonych faktach i dokumentach. Wybór komisyi Izby drugiéj, która daléj wniosek ten ma roztrząsać, zdaje się okazywać, wnosząc z członków komisyi, że Izba nie jest przeciwną, aby słusznym zażaleniom przyjść w pomoc; z wielką więc niecierpliwością oczekiwać będziemy raportu komisyi i stalszych rozpraw publicznych w tym przedmiocie. O ile słychać, można się także spodziewać bardzo zajmującéj dyskusyi nad petycyą p. W. A. Wolniewicza, która podobno oparta na dokumentach, czyta się jakby jakie „Tajemnice" naszych tu miejscowych stosunków, i podobno wielce zajęła komisyę petycyjną.

Co do projektu prawa rozwodowego i o małżeństwie cywilném, wątpię by takowy w reprezentacyi naszéj, jako przeciwny naszemu wyznaniu, poparcie znaleść mógł. Spodziewają się także wniosków z łona Izby co do prawa wyborczego, aby usunąć urzędników od prowadzenia sprawy wyborczéj a oddania takowéj w ręce sądownictwa, ażeby przez to niepodległość wyborów zyskała. Również dość głośném jest życzenie, by wybory odbywały się tajemném głosowaniem; co do naszych stosunków nie byłoby to wcale do życzenia: jawne głosowanie daje pewną udzielność włościanom, którejby się wyrzekać nie należało, a ponieważ nie ulegają oni dzięki Bogu naciskowi, nieżyczylibyśmy ich widzieć wystawionymi na intrygi, do których tajne głosowanie szerokie otwiera pole. Za kilka dni odbędzie się walne zebranie Towarzystwa naukowéj pomocy w sali Bazaru, publiczność ciekawą jest rezultatów finansowych w tym roku przepełnionym klęskami. Czy udział w zebraniu znacznym będzie, trudno dziś przewidzieć. Konsystorz arcybiskupi zalecił okólnikiem duchowieństwu *Przegląd Poznański*; dziwić się tylko trzeba, że to się dopiero stało w 15m roku istnienia pisma tego, boć o jego ortodoksyi i użyteczności nieco dawniéj można się było przekonać.

Z Królestwa dochodzi nas wiadomość, że piękne i wielkie dobra Opatówek pod Kaliszem, niegdyś donacya Cesarza Napoleona jenerałowi Zajączkowi dana, przez sukcesorów jego sprzedanemi zostały senatorowi warszawskiemu Funduklejowi.

Hamburg 22 lutego.

Utrzymują, że w tym tygodniu jeszcze wypadek obrad komisyi konstytucyjnéj w Itzehoe, pójdzie do druku. Zebranie stanów holsztyńskich zajmowało się dotychczas publicznie podrzędnemi przedmiotami. Główna rzecz, dla któréj zwołano zgromadzenie, to jest obrady nad sposobem nowym przyłączenia Holsztynu do ogółu państwa i jego ustawy (jak to wyrażono w umowie z państwami niemieckiemi z 1852 r.) dotychczas pokryte tajemnicą w wydziale konstytucyjnym. Wszystko co dotąd niby na jaw wyszło, polega na domysłach lub przypadkowych wyrażeniach członków owego wydziału. Do takich objawów policzyć należy wieść o rozdziale w łonie wydziału; według któréj, stronnictwo południowych Holsztyńczyków łączące się z nową doktryną tak zwanych nowo-holsztyńczyków, dąży do separacyi od Danii samego Holsztynu bez Szlezwiku. Być może, że ta dążność wywołała oświadczenie syna księcia Augustenburgskiego, który stał na czele powstania Holsztyńczyków, a późniéj wygnany był z kraju, dziś zaś przebywa w Prusach i u dworu w Berlinie. Syn więc jego oświadczył, że bynajmniéj nie zrzeka się praw dziedzictwa do Szlezwiku i Holsztynu, mimo traktatu londyńskiego, który ustanowił następstwo i dziedzictwo tronu duńskiego, jak wiadomo w linii po mieczu, w rodzinie księcia Chrystyana Glücksburgskiego.

Wszelako, gdyby nawet w łonie zgromadzenia stanów holsztyńskich rzeczywiście dwa takie stronnictwa istniały, można przecież twierdzić, nie uwłaczając prawdzie, iż stany nie odpowiadają ani zadaniu, które rząd im przedłożył, ani większości narodu holsztyńskiego, która bynajmniéj o odłączeniu od Danii słyszeć nie chce; gdyby tym końcem rząd zechciał zarządzić powszechne głosowanie, czy Holsztyńczycy chcą zostać w stosunku obecnym do Danii, czyli być rządzeni oddzielnie, możnaby śmiało pójść w zakład, że większość oświadczy się za Danią, pomimo agitacyi i waśni ostatniemi laty wywołanych. Powodem tego, iż dążność narodowa wiąże się silnie z żądzą utrzymania feudalizmu. Przedstawiciele narodowości tchną nieprzyjaźnią przeciw wszystkim zasadom liberalnym. Niech mi wolno będzie przytoczyć kilka przykładów. Żalono się w Holsztynie i w Niemczech, że w Księstwach wolność druku doznaje ucisku. Tymczasem księgarz z Altony, miasta holsztyńskiego sąsiedniego Hamburgowi, podał do zebrania w Itzehoe prośbę o zaprowadzenie prawa wolnego druku, jakie istnieje w Danii, jeszcze za trwania obecnego sejmu. I cóż? Komisya wyznaczona biorąc za pozór, że na czasie zbywa, wystosowała wniosek odrzucenia czyli przejścia do porządku dziennego; a wniosek ten przyjęty został jednogłośnie przez całe zgromadzenie stanów.

Po drugie: Petycyi żydów o równouprawnienie z chrześcianami, stany holsztyńskie również nie uwzględniły. Dla tego téż dziwiono się niemało w Kopenhadze, że stany holsztyńskie żalące się co chwila, że rząd dotyka ich przywilejów, rade utrzymać swych współobywateli z rodu Izraela w stosunkach średniowiecznych.

W naszem mieście cicho i w polityce i w handlu, to nie dobrze, bo ruch w tym ostatnim, to życie obywatela hamburgskiego. Tymczasem życie to sparaliżowane. Nietylko przesilenie przeszłe dręczy nas skutkami swemi, ale niepewność czy wojna czy pokój, cięży jak mara na spekulacyi handlowéj i papierach publicznych. Co do ostatnich, przeszły tydzień był w saméj rzeczy niekorzystny i obawę wywierający, bo położenie polityczne więcéj jeszcze się zaćmiło; stan banku kredytowego w Wiedniu nie znany; bilans jak powiadają nie odpowiada oczekiwaniom; urzędowo nic nie słychać o dywidendzie, a przytem twierdzą, że niektórzy bankierowie bliżéj stojący, lepiéj znając stan banku, eksploatują swoją lepszą znajomość rzeczy. Ztąd można sobie wytłumaczyć, dla czego austryackie papiery ciągle spadają; losy banku kredytu austryackiego spadły już na 95.

Paryż 21 lutego.

Kiedy sytuacya polityczna jest trudną, pokazują się okólniki. Już kilka mocarstw przesłało okólniki do swych zagranicznych ajentów. Mimo pogłosek hr. Walewski nie przesłał dotąd okólnika za granicę, ale minister Delangle przesłał dnia 12 b. m. okólnik wewnętrzny do prefektów, którego tajemnica została znowu zdradzoną przez *Norda* i dziennik ten nie został za to wpuszczony do Francyi. Pan Delangle, o którym mówiono, że jest uporczywie pokojowym, poleca prefektom, aby przez dzienniki miejscowe lub rozmowy podnosili ufność i patryotyzm mieszkańców. Okólnik ten wywołał krytyki rojalistów. Dowiaduję się, że broszura: „l'Italie et France" była napisaną przez pana Hipolita Castille i że była zamówioną. Jutro ma wyjść inna broszura: „l'Avenir de l'Europe." W Anglii zachodzą zmiany w ministeryum torysowskiem, ale nie widać oczekiwanéj kryzys ministeryalnéj, w któréj lord Palmerston miał nadzieję odnieść zwycięztwo. Torysi myślą się bronić, choćby przyszło odwołać się do nowych wyborów, co zdaje się być bliskim. Sprzeczności *Timesa* tłumaczą tem, że głównym akcyonaryuszem tego dziennika jest dziś Rothschild londyński i że dziennik ten robi interesa giełdowe i polityczne Rothschildów. W Paryżu dzienniki najważniejsze są już w ręku Izraelitów. Zbogaciwszy Emila de Girardin, *Pressa* bogaci Millauda. Millaud i Mirés mniéj wymagający niż Rothschildowie, zostawiają politykę rządowi, ale panują w biuletynie giełdowym, który wywiera wpływ na giełdę i giełdzistów. Potęgi finansowe komplikują politykę i mącą jéj źródła. Nie mogąc rzeczy przemienić Napoleon III dzieli potęgi i przez to je osłabia. Widząc śmiałość celów rządu cesarskiego obok wielkich trudności, Thiers miał o tym rządzie powiedzieć: „je l'apprecie le plus et je l'aime le moins".

Dziś panuje zdanie, że na mającéj się zebrać konferencyi wytoczy się sprawa włoska i że za tém ma być Anglia. Ma się zacząć od sprawy państwa kościelnego. W rezultat nikt bardzo nie wierzy. Ci co są systematycznie przeciw wojnie, piszą systematycznie o ogromie przygotowań. Według nich Cesarz miał się zrzec myśli przechodzenia przez Szwajcaryą. Mają być dwie lądowe operacye przez Mont Cenis i przez Nizzę. Na lądzie ma dowodzić sam Cesarz, mając pod sobą marszałka Canroberta, a na morzu admirał Parseval Duchesnes. Droga żelazna tulońska została już skończoną, ale pociągi nie zaczną chodzić aż w maju. Strategicy dziennikarscy wyrachowali, że każda droga żelazna będzie mogła przewozić codziennie około 6,000 ludzi. Co do mnie wiem tylko, że w Vincennes artylerya odbywa nieustanne ćwiczenia i że, jak mówią, robiłaby je i w nocy, gdyby mogła. Pożyczką piemoncką zajmuje się Karol Lafitte z londyńskim bankierem Baring.

Patrie poświęciła osobny artykuł nowéj mowie hr. Cavour o wiernem strzeżeniu traktatów.

P. Cipriani posłannik pułkownika Couza, udał się do Londynu. Udał się także do Londynu lord Cowley. Ostatni, jak zapewniają Anglicy bliscy ambasady, ma za trzy dni powrócić. Wybór pułkownika Couza dopiero teraz się wyjaśnia. Urzędownie i podobno szczerze, hr. Walewski miał być za wołoskim kandydatem Bibesko, ale pod nim i nad nim miały być inne rady, które wyniosły pułkownika Couzę. Pan Poujade dawny konsul w Bukareszcie mający za sobą pannę Ghikę, przesłał przed wyborem 86 depesz telegraficznych i kuryerowych do Bukaresztu. Wiadomość, że dywany rumuńskie mają się połączyć i obradować w Fokszanach zrobiła równie silne wrażenie jak wiadomości dawniejsze. Rumunie mają potrzebować broni, kupcy francuzcy mogą jéj dostarczyć przez Dardanele. Czy jéj dostarczy Rosya?

Hr. Bourqueney przybył z Blois do Paryża i przyjęty został przez Cesarza. Raporta księcia de Grammont mają donosić o agitacyi która ma panować w wyższych sferach rzymskich. Mowa cesarska nie została ogłoszoną w urzędowéj gazecie rzymskiéj. Co do Cesarza, ten pokazuje się ciągle żarliwym katolikiem. Zakony i klasztory pomnażają się we Francyi; OO. Jezuici i inni księża zakładają kolegia prawie gdzie chcą; O. Lacordaire zakłada nowe w St. Maximien. Propaganda protestancka jest wstrzymywaną aż do surowości, czego przykład dał proces w Kolmarze, który oburzył *Debaty* i pana Prevost-Paradol; filozofia Sorbońska, wykładana tego roku przez pana Caro, jest prawie teologiczną i daleką od filozofii Garniera, Darimona i cóż dopiero Jouffroy.

Francya stara się bezprzestannie utrzymywać dobre stosunki z Anglią. Dzisiejszy *Constitutionnel* radzi mieszkańcom wysp jońskich opuścić narodowe projekta i przyjąć liberalną konstytucyą. Sądzą zawsze, że między Francyą a Anglią jest traktat sekretny mający na celu obronę wyspy Kuby naprzeciw Stanom Zjednoczonym.

I książę Joinville oświadczył się za trzymaniem z Anglią w artykule, który w *Revue des deux Mondes* ogłosił. Wiadomość o wzmocnianiu floty angielskiéj na morzu Śródziemnem nie jest jeszcze pewną, ale jest prawdopodobną, a nawet naturalną.

Młoda księżna Klotylda zwiedziła z księciem Hieronimem Inwalidów i grób Napoleona I. Księżna ta ujmuje sobie serca swą młodością, pobożnością, dobrocią i patryotyzmem. Nie jest ona piękną, nos ma trochę szeroki, sabaudzki, a wargę grubą jak jéj matka. Dnia 28go będzie ona z całym dworem na maskowym balu u ministra Foulda. Cesarzowa często z nią jeździ po Paryżu.

Drugi tom pamiętników Guizota przechodzi wypadki roku 1830, 1831 i 1832.

W chwili, w któréj piszę Izba nic jeszcze nie zdecydowała w sprawie wyboru hrabiego Migeon. Rząd radby wykluczyć z Izby posła, który dał szach Cesarzowi, administracyi a nawet wyborcom, ale rzecz jest trudna, bo nie ma na to prawa.— Migeon będzie reprezentował w Izbie zręczność posuniętą do komedyi i sądu policyi poprawczéj. Inni obierali za pole zręczności Paryż, gwarny i roztargniony, a on Alzacyą, na pół niemiecką, na pół izraelską; inni używali do tego blichtru liberalizmu, a on użył konserwatyzmu, a nawet katolicyzmu.

Dzisiejsza giełda spadła o 40 centimów. Spekulacya zmniejsza się. Każdy czeka wypadków.

Paryż 21 lutego.

B. W miarę jak czas upływa, przynosi też z sobą coraz to nowsze przypuszczania, domniemywania i wnioski, które nadchodzącéj wiośnie wielką polityczną rolę przypisują. Tak stronnicy pokoju jako i wojny liczą wiele na miesiąc kwiecień lub maj. Są jednak i tacy, którzy średnio-proporcyonalnéj trzymają się opinii. Jestem skłonny przyłączyć się do nich, niewyłuszczając powodów, ograniczę się na prostém objawieniu naszego zdania. Wojny w tym roku nie będzie. Układy i narady zajmą znaczny przeciąg czasu. Co nam przyniesie rok następny? tego niewiadomo. Zdaje się jednak, iż jeżeli nie nastąpi jaka nieprzewidzianka, wojna jest więcéj podobna w roku przyszłym, niż pokój. Opinia też publiczna we Francyi coraz więcéj oswaja się z tą myślą. Minister spraw wewnętrznych przesłał w okólniku instrukcyę prefektom po departamentach, polecając im, ażeby opinię administrowanych do możebności wojennéj gotowali. Ten to okólnik ogłoszony przez dzien-

---

stąpił jako obroniciel N. P. Maryi i zwiódł z nim w imie Boże walkę w obronie należnéj Jéj czci!

Lecz kiedy żaden z mężczyzn nie mógł się zdobyć, ani nawet na tę odwagę, aby go przynajmniéj skarcił słowami i milczeli, uczyniła to jak to nie raz było, kobieta, słaba naturą ale silna miłością i wiarą. Była nią tak zwana babka proszalna, modląca się i siedząca przy tym obrazie, a jak mówiła: przeszło pół wieku, bo liczyła sobie przynajmniéj sto dwadzieścia lat życia. Ta wiekowa kobieta zerwała się z swego siedzenia, jakby młodą była i jakby taką była wśród największego uniesienia silném a uroczystem głosem zawołała: „Bezbożny szaleńcze, Matka Boża da ci poznać, czegoś się dopuścił!"

Jakoż proroczemi były te jéj słowa, bo ten adjutant ledwo ujechał od bramy kilkanaście kroków, aż tu pod murem ogrodu tak zwanego Pernusowskim, zapadła się pod nim ziemia, a koń jego tylko głowę i tylne nogi mając na ziemi, powstrzymuje się nad tém zapadaliskiem. Była to krótko trwała chwila, bo i ta ziemia usuwa się, a koń wpada i niknie. Ale ta krótko trwała chwila była wystarczającą, iż jeden z maszerujących żołnierzy chwyta go za suknię wyciąga na ziemię i ocala mu życie. Lecz dla czego Bóg tak zrządził, my wam nie powiemy, gdyż nie wiedząc co się z nim potem stało, niemożemy orzec, czyli zostawił go przy życiu, aby mu zostawić czas do żalu i poprawy, czyli aby ukaranie jego już się na ziemi rozpoczęło.

Niechcąc, aby nas kto obwiniał, że wypadki w cuda zamieniamy, dopisujemy, że koń wpadł jak się przekonano w dawną jakąś studnię, ale musimy także o to zapytać: Dla czego z tysiąca tamtędy przejeżdżających, jego to nieszczęście spotkało? Dajcie sobie na to odpowiedź, bo my znów niechcemy naszą na danie waszej wpływać.

To cośmy wam opowiedzieli rozgłoszone zostało przez licznych świadków na to patrzących, a ztąd zamieszczono ten obraz w liczbie cudownych obrazów Téj Córki Boga Ojca, Matki Syna Bożego, Oblubienicy Ducha Swiętego. I od tego czasu różni ludzie, różne zaczęli rozgłaszać wymodlone tu dla siebie i dla innych łaski, ale my ich opowiadanie zaniechamy, powtarzając to co Skarga w żywocie ś. Maryi Magdaleny napisał— „bo „wiele jest którzy temu nie wierzą, czego sami „nie przemogą, którzy nie wiedzą, jako Pan Bóg „wedle miary wiary, rozdaje swe dary: małe tém, „którzy małą, a wielkie tym, którzy wielką wiarę „mają, aby się tedy ci nieobrazili, którzy do wia„ry ku Boskim darom są słabsi, jéj cuda opu„szczę."

W téj wiadomości o tym obrazie to wam powiemy, że widzimy do dziś dnia ołtarz tego obrazu, zawsze nowemi dary strojny, zawsze ofiarowanem światłem oświecony.

Co rocznie zaś przez cały tydzień po święcie Narodzenia N. P. Maryi, błyszczą tu mnogie lampy i rozlega się śpiew pobożnych pieśni. Co także działo się w tych czasach, kiedy głodem, wojną lub powietrzem nawiedzeni byliśmy.

Wspomnienia o tych nabożeństwach zakończamy słowami, komuż nieznanego Kraszewskiego, wyjętemi z opisu także cudami wsławionego obrazu N. P. Maryi w bramie Ostrobramskiej w Wilnie, gdyż one więcéj wam wypowiedzą, aniżeli jakie bądź inne słowa, bo w nich znajdziecie przedewszystkiem to świadectwo, że tak w staréj Stolicy Polskiej, jak i w staréj stolicy Litwy bratnie serca, jedną miłością, wiarą i pobożnością płonące, nie przestają łączyć się w spólnéj modlitwie, u stóp swéj Królowéj.

Słowa te są następujące: „Piękne to nabożeństwo pod gołem niebem, przypomina jeszcze dawne lata wiary i zaufania w Opatrzność, przypomina wieki szczęśliwsze. Wieczorem gdy tylko jedna lampa płonie przed obrazem, a w mieście cicho i zdala słychać tylko turkot oddalonych powozów, gdy żebrak tu klęczący modli się jeszcze, jest jakiś urok tajemniczy, który na widok kaplicy przejmuje nawet najmniéj usposobionych, do przyjęcia religijnych wrażeń. Tu może najlepiéj wówczas się modlić, i zdaje się, że ten obraz wznoszący się po nad miastem z złożonemi rękami błagający za nas Boga, poda modlitwę wyżéj i uprosi jéj skutek! Przychodzą też wieczorem ci, którzy wednie miejsca nie znaleźli, lub dla zgiełku modlić się nie mogli, klękają z odkrytą głową i szepczą pacierz cichy, któren nie raz przerywa śpiewka jakiego ulicznika, lub okropny śmiech kobiecy! Widziałem tu nie raz płaczących, widziałem ubogich, którzy grosz wdowi kładli do zawieszonéj tu skarbony, widziałem tu więcej nabożnych, niż we wszystkich kościołach, jest to bowiem ulubiona nieszczęśliwych i jeszcze nie zepsutych ucieczka."

nik *Nord*, był przyczyną wstrzymania dziennika przez dzień jeden. Cieszyli się mniéj pochopni do wojennych zapałów, że ich *Monitor* z wspomnionym dokumentem zapozna. Ale *Monitor* milczy, a prefekci pewnie ministra usłuchają; więc na giełdzie spadek papierów. Jeżeli przyjdzie do wojny, jakikolwiek będzie jéj skutek, ja się spodziewam dla ekonomii politycznéj i nauki finansów wielkiéj i stanowczéj przestrogi. Mam nadzieję, że rządzący poznają nakoniec, w jakim stosunku rzeczywiście się znajdują względnie posiadaczy własności ruchomych, czyli papierów publicznych. Słyszano za czasów Ludwika Filipa słynnego bankiera (podobno nawet matkę jego) mówiącego: „Nie będziemy mieli wojny, bo *my jéj niechcemy*“. Od tego czasu wzrosło bogactwo publiczne, liczba bankierów mnoży i rozdrabnia się. Ilość papierów publicznych na giełdach europejskich potrojona. Czy władze rządzące mają w stosunku tego postępu czasu fortun prywatnych miarkować i cele i dążności swoje? Byłoby to mylną rachubą i błędnym kierunkiem. Nie w pugilaresach ale na gruncie opierają się losy narodu. Nie cząstka kapitalistów, ale ogół ludności stanowi naród. Nie obecność tylko, ale przeszłość i przyszłość narodową winien mieć władca potężny na względzie. Do giełdzistów to wymierzone były słowa Cesarza: „*defaillances interessées*“. Mogą być pewni, że bez nich i ponad niemi Napoleon III działać będzie. A że bez bankierów można znaleść pieniądze, dowiodła tego wojna wschodnia. Dowiodła ona więcéj, albowiem przekonała, że właśnie bankierzy byli w kłopocie, gdy ich wykluczono od subskrypcyi. Mnodzy agenci w stolicy i na prowincyi, dobrze za to płatni, dobrze nawzajem płacili tym, którzy u poborców jeneralnych lub prywatnych, potrafili doczekać się *szczęścia podpisania pożyczki rządowéj* na 50 franków renty. Bo kupony na taką ilość jako najprzystępniejszą ogółowi, były uwzględnione i nie ulegały redukcyi. Kiedy Rotschildowi obcinano o trzy czwarte części summy którą podpisał, rzemieślnikowi z przedmieścia ś. Antoniego, przyjmowano w całości jego skromną ofiarę 50 franków renty. Cóż więc Rotszyld robił? przepłacał rzemieślników, żeby za niego podpisywali. Niech więc kapitaliści nie straszą cofnięciem swoich adhezyj. Niech się nie bardzo popisują z wpływem i potęgą. Jest ktoś silniejszy od nich, bogatszy od nich. Tą uprzywilejowaną osobą są wszyscy.

Rozpisałem się może za obszernie na korespondencyą, ale czułem potrzebę wyświecenia kwestyi z któréj za granicą może sobie sprawy dostatecznie zdać nie mogą. Nie; giełda najrozpaczliwszemi ruchami nie wpłynie na postanowienie Cesarza. Nie; pieniędzy nie braknie we Francyi, gdy Cesarz wojnę prowadzić zechce. Mogą być inne powody, które umiarkowanie dowodzą, ale nigdy brak materyalnych środków.

Krąży wieść o krokach czynionych przez lorda Cowley do hr. Walewskiego. Ambasador angielski ciesząc się ze ścisłego spojenia aliansu francuskiego, jako podstawy pokoju powszechnego i warunku cywilizacyi, ubolewał jednak nad zwichniętemi stosunkami Francyi z Austryą. Miał nawet dodać, że Anglia nie mogłaby pozostać obojętnym widzem bojów bez względu na to, ktoby był zaczepiającym. Za te wiadomości ręczyć nie mogę i podaję je bez komentarzów i odpowiedzialności.

Więcéj uzasadnione jest mniemanie, że Ojciec S. na bliskim konsystorzu ma odpowiedzieć na zarzuty poczynione rządom jego dawnym w broszurze *Napoleon III et l'Italie* i zarazem rozebrać plan konfederacyi proponowany i rolę jaką Jego Świątobliwości w niéj przeznaczono. Niemasz potrzeby dodawać, że rozbiór będzie zarazem zbiciem planu. *Univers* organ polityki dworu rzymskiego, nie tai głębokiego wstrętu do idei autora broszury. W ogólności obrońca rządów i administracyi Ojca S., *Univers* nieszczęśliwy jest w przedsięwziętem dziele, nawet gorliwych stronników swoich zniecierpliwia. Uderza wszystkich milczenie dziennika rządowego w Rzymie *Giornale di Roma*, któren pominął w całości mowę Cesarza Napoleona III i ograniczył się na ustępie najniewinniejszym mowy p. de Morny. Tém dziwniejszą jest podobna ostrożność, że *Gazeta Toskańska*, któréj wolny jest odbyt w Rzymie, dała całą mowę.

Król wirtembergski przejeżdżał wracając z południa przez Francyę, udając się z powrotem do królestwa swego.

Czwartkowy bal w hotelu Lambert liczył pomiędzy gośćmi swymi barona Hübnera, i pierwszego sekretarza ambasady. P. Thiers był równie obecny i długo rozmawiał z p. Hübnerem.

Wyszły na widok publiczny *Legendes Slaves du moyen age* od r. 1169—1237. Pierwszy poszyt (bo mamy nadzieję, że szanowny autor na tym nie poprzestanie), zawiera żywoty: ś. Szymona i ś. Saaby. Jest to tłumaczenie tekstu słowiańskiego czyli serbskiego przez Aleksandra Chodźkę, profesora języków i literatury słowiańskiéj, w Collége de France.

Wydanie jest staranne, tłómaczenie skrupulatnie wierne. Tekst słowiańskiemi głoskami tuż obok tłómaczenia zamieszczony. Tłómacz chciał pracowicie i sumiennie publiczności służyć. Wdzięczni mu za to powinni być katolicy i Słowianie bo przyłożył się do zbicia jednéj z tysiąca szerzonych bajek, które gwałtem ze Wschodu pragną wywieść tradycyę apostolską.

Wiadomo z jakim uporem i złą wiarą schizmatycy tak nazwani prawosławni, przeczą Stolicy Apostolskiéj naczelnictwa w kościele powszechnym. Rządy a mianowicie teraz rosyjski, nie szczędziły kosztu i wpływów dla podrabiania historycznych dowodów. Nowy przykład dostarcza nam p. Aleksander Chodźko. Żywot śgo Saaby pisany przez ucznia jego Domicyana słynnego w r. 1264, raz jeden tylko był tłumaczony i drukowany w Wiedniu 1794 r. przez biskupa prawosławnego Givkowica. Otóż sam się przyznaje wydawca, że *skrócił i oczyścił tekst*. To skrócenie i oczyszczenie miało na celu ustępy, które związku ze Stolicą Apostolską dotyczyły. W sześć wieków po świątobliwym żywocie, pobożną ręką skreślonym, inna ręka i niestety duchowna, dla dogodzenia doczesnym widokom, poważyła się dotknąć i sprofanować kosztowną pracę. Bądźmy wdzięczni p. Chodźce, że poczuł pamięć śgo Sabby i ukarał przeniewierstwo schizmatyka. Przysłano nam ćwiartkę druku, próby wydania przez księgarza Wolffa, Żywotów świętych pańskich przez Skargę. Nie możemy z tego odłamka nic sądzić, jeno że życzyć wypada, ażeby całe wydanie do niego było podobne.

Wiedeń 24 lutego. Umysły i giełda są pod wpływem ciągłéj fluktuacyi pogłosek. Co 24 godzin a nieraz i parę razy na dobę zmienia się to usposobienie w miarę natury pogłosek. Ten stan niepewności jest niezmiernie dręczący, i wielu jest tego zdania, że szkodliwszy nawet aniżeli pewność wojny. Wszelako rzeczy doszły do tego punktu, iż niebawem rozstrzygnąć się musi, nie przedmiot sporu, lecz przynajmniej, czy spór załatwi się na drodze polubownéj, czy orężem. Dzisiejsze tu usposobienie jest znów ożywione nadzieją utrzymania pokoju, a wpływ onéj i na giełdzie tutejszej i na zagranicznych, mianowicie na frankfurckiej, objawił się przez podwyżkę papierów publicznych. Z pomiędzy pogłosek pokojowych najważniejszą jest przyjazd spodziewany lorda Cowley, który jak zapewne do Londynu powiózł z Paryża ważne oświadczenia, tak ma z niemi i z poparciem angielskich propozycyj przybyć dziś jutro do Wiednia. Lord Loftus poseł angielski w Wiedniu, miał już z hr. Buolem naradę przygotowującą tu przyjęcie lorda Cowley. Inna pogłoska lubo dotąd nie oparta na czemś dotykalném, mówi o bliskim zjeździe w Bodenbach Cesarza Imci z księciem Rejentem Pruskim. Może zjazd ten jeśliby nastąpił, przewidywany jest na przypadek nieudania się misyi lorda Cowley.

— Wyszło rozporządzenie ministeryalne przypominające, jakie korespondencye władz gminnych nie podlegają frankowaniu z urzędu. Takiemi są korespondencye przełożonych gmin między sobą, lub z władzami publicznemi w sprawach należących do zakresu czynności gminy. Listy takowe winny być opatrzone pieczęcią urzędową i wyraźną na kopercie wzmianką, że się tyczą spraw urzędowych. Korespondencya zaś urzędów publicznych i gminnych ze stronami podlega opłacie. Przekroczenia w tym względzie będą karane podług ogólnych przepisów istniejących.

— Czytamy w *Pressie:* O rezultacie subskrypcyi na pożyczkę austryacką *Economist* twierdzi, że jest dobrze poinformowany: mówi on, że w ogóle podpisano się na $1^1/_4$ miliona funtów (12 mil. zł. austr.); obligi te stoją na 79; przypuszczenie uczynione przez nas co do reszty podpisów na tę pożyczkę, znajduje swoje potwierdzenie z tym dodatkiem, że dom Rotszyldów z drugim jeszcze domem wziął na siebie zaspokojenie resztujących 48 milionów zł., przyczém kurs na 77 ma być utrzymany; *Economist* zapowiada także inną jeszcze operacyę finansową w Austryi. O innych pożyczkach skarbowych mianowicie francuzkiéj, nic dziś nie słychać; za to mówią o pożyczkach niektórych rządów niemieckich, jako to, o pożyczce oldenburskiéj i o bawarskiéj, względem któréj ministeryum ma uczynić w Izbie wnioski.

— Do *Triest. Ztg* piszą z Medyolanu z 20go: W ciągu także tego tygodnia spokojność nie była tu w niczém naruszoną, i daleko u nas weseléj niż w wielu miastach prowincyonalnych, gdzie, jak np. w Brescia, ani śladu niema dotąd karnawału. Wielu tutejszych „lwów“ którzy się udali byli do Piemontu aby wstąpić do wojska sardyńskiego, wróciło z niczém do domów. Zapewniają oni, że nie znaleźli tam tego czego się spodziewali i że niechciano przyjąć ich inaczéj do wojska jak po poddaniu się opinii lekarskiéj i to jako prostych żołnierzy. O tworzeniu oddziałów ochotników niema dotąd mowy, a wielu wątpi nawet, aby do wojny przyszło. Natomiast jeden z dzienników turyńskich mówi, że w Medyolanie nie inaczéj kobiety zaczepiają młodzież po teatrach i w towarzystwach, jak pytając, czy jeszcze nie odjechali zaciągnąć się do wojska.

— J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian przybył 23go z Wenecyi do Tryestu.

— *Gaz. Krzyżowa* potwierdza w liście z Wiednia podanie dzienników francuzkich o nocie gabinetu tutejszego z dnia 5go b. m. do dworów niemieckich wyjąwszy pruskiego, zastrzega jednak, iż to pominięcie Prus nie tylko nie było ubliżeniem, ale nadto względnością; Prusy bowiem są obok należności swéj do Rzeszy niemieckiéj, mocarstwem europejskiém, a przeto niemożna było ich wzywać tak jak inne rządy niemieckie do dania opinii swojéj względem przyszłego stanowiska swego w Rzeszy niemieckiéj na przypadek wojny Austryi z Francyą i Sardynią. Prusy rozesłały podobnąż depeszę okólną do rządów niemieckich w dniu 12 b. m. i również pominęły Austryę.

Francya.

W d. 19 b. m. pewna liczba wychodźców włoskich zebrała się według *Independance belge* pod przewodnictwem p. Sterbini, dawnego triumvira rzeczypospolitéj rzymskiej i nie mogąc usunąć przeszkód wyprawienia biesiady dla wszystkich wyobrazicielów prasy włoskiej, którzy w pismach swych okazali się przychylnemi oswobodzeniu Włoch, udata się do Palais royal dla złożenia powinszowań księciu Napoleonowi z powodu zaślubin jego z księżniczką Klotyldą i wręczenia mu bukietu złożonego z trzech kolorów, wyobrażających barwy ich kraju. W dniu w którym stawili się w Palais royal książe był na radzie, lecz zostawili bukiet i otrzymali zawiadomienie, że zostaną przyjęci przez księcia nazajutrz to jest w niedzielę wieczór. Przyjęcie nastąpiło rzeczywiście i przy téj sposobności powiedziane być miały mowy, których ducha łatwo odgadnąć. Książe Napoleon miał się okazać bardzo uprzejmym dla członków deputacyi, którym ponowił zapewnienie swoich przyjaznych uczuć dla narodowości włoskiej.

Fakt ten, mówi *Independance belge*, któremu opinia publiczna, zbyt skłonna do przypisywania każdej rzeczy większego niż należy znaczenia, nada zapewne przesadny rozgłos, sam przez się niezasługiwałby na podniesienie, gdyby nie był nastąpił wsród okoliczności, które zwiększają jego wagę.

Rosya.

Rosya zajmuje się gorliwie urządzeniem kraju nadamurskiego, wiedząc jak przez swoje położenie jeograficzne ważnym on się dla niéj stanie i jakie da jéj stanowisko panujące nad Oceanem Spokojnym i nad całą wschodnią częścią Azyi. Swieżo wyszedł ukaz cesarski do rządzącego senatu, ogłoszony w *Gazecie Senatskiéj*, przepisujący podział i organizacyę kraju nadamurskiego. Ukaz ten brzmi: Po przywróceniu kraju amurskiego do Rosyi (Rosya utrzymuje, że ten kraj do niéj należał, bo był podbity jeszcze w przeszłym wieku przez kozaków syberyjskich, którzy założyli osady nad Amurem. O losie tych osad, o zabraniu ich przez Chińczyków, o układach z tego powodu między Rosyą i Chinami w wieku przeszłym, pisaliśmy obszernie przed dwoma laty mówiąc o przyłączeniu do Rosyi kraju amurskiego. P. R. C.), uznano potrzebnem nadać temu krajowi zarząd odpowiedni jego miejscowym potrzebom oraz przyszłemu w nim rozwojowi handlu i przemysłu. Zgodnie z przedstawieniem jenerał-gubernatora wschodniéj Syberyi i z wnioskiem komitetu syberyjskiego, rozkazujemy: 1) kraj ten rozdzielić na dwie prowincye z których pierwsza zatrzyma dotychczasowe nazwisko „wschodnio-syberyjski okręg nadmorski“, druga nazwaną będzie prowincyą „amurską“. 2) Do okręgu nadmorskiego przyłączony będzie od prowincyi jakutskiéj, powiat ochocki, tak, iż na przyszłość okręg czyli prowincya nadmorska składać się będzie z sześciu powiatów; mikołajewskiego, sofijskiego, ochockiego, petropawłowskiego, giczygińskiego i udzkiego. 3) Prowincya amurska składa się ze wszyskich krajów leżących na lewym brzegu rzeki Amur aż do spływu rzek Szyłka z Argunem, czyli od granic prowincyi zabajkalskiéj i jakutskiéj aż do ujścia do Amuru rzeki Ussuły, czyli do nowéj granicy „prowincyi nadmorskiéj“. Stolicą prowincyi amurskiéj będzie Błachowieszczeńsk. — Do tego ukazu dodane jest rozporządzenie o władzach prowincyonalnych i etat dla obu prowincyj.

— Petersburgska *Gazeta Handlowa* ogłasza wykaz petersburgskiego urzędu cłowego za r. 1858. Według tego wykazu w ciągu z. r. wprowadzono przez Petersburg i oclono towarów za 95·275,000 rs. Wywóz wynosił 68,641,000 rs. W ogóle wywóz i przywóz towarów przez rosyjs. kupców: 131,752,000 rs.; przez zagranicznych zaś 31,289,000 rs. Cło pobrane od towarów tak przywiezionych jak wywiezionych w r. 1858 wynosiło 13,099,000 rs.; więcéj o 42,436 rs. niż w r. 1857.

Włochy.

Według wiarogodnych doniesień z Modeny z 16 lutego, dniem przedtem 70 do 80 zbrojnych ludzi wtargnęło z Piemontu w kraj esteński pod Fontia i wywiesiło tam trójbarwną chorągiew. Po kilkukrotnem daniu ognia tłum zbrojny musiał uchodzić napowrót.

Zapewne napad ten powtórzył się nazajutrz, gdyż *Gaz. Wiedeńska* donosi w tym względzie: Dnia 16 b. m. banda zbrojna około stu ludzi wynosząca, pod wodzą jakiegoś człowieka ubranego po oficersku, zebrała się na granicy piemoncko-modeńskiéj w okolicy odpowiadającéj sekcyi Fontia (gmina Carrara) i na samym krańcu pasu granicznego zatknęła chorągiew trójbarwną. Za okazaniem się modeńskiego patrolu strzelców, horda ta, lubo się patrol znajdował na terytoryum modeńskiém, zaczęła naprzód dawać do niego ognia; a następnie w powstałéj stąd utarczce prowadzonéj przez patrol modeński z nierównemi siłami, horda przeszła nawet na pewien krótki czas na terytoryum modeńskie. Gdy jednak nadciągnęły posiłki modeńskie z 45 strzelców pod wodzą oficera, napastnicy cofnęli się napowrót i znikli. W skutku tego naruszenia granicy, widocznie w celu zawichrzenia spokojności publicznéj przedsiębranego, rząd modeński czuł się być spowodowanym wystósować do rządu piemonckiego reklamacyę. Zresztą ze strony Piemontu ponawiają się ciągle wyzywania przeciw Modenie, naprzeciw którym władze modeńskie wsparte sympatyami i dobrym duchem ogromnéj większości poddanych swoich, nie pozostają bezczynnemi.

Dnia 18 b. aresztowano w modeńskiem pewnego człowieka, który miał przy sobie buntownicze odezwy do wojsk esteńskich, w których jak zwykle Wiktor Emanuel głoszony był królem włoskim.

— Według doniesienia z Florencyi z 26go W. książę nakazał pobór rekruta 1,400 ludzi.

— *Times* twierdzi, że księżna rejentka Parmy zawarła z rządem austryackim traktat, na mocy którego, w przypadku wojny wszystkie warownie księstwa modeńskiego oddane być mają wojskom austryackim.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dzienniki rosyjskie przyniosły z Taganrogu wiadomość o okropnem nieszczęściu jakie się zdarzyło na morzu Azowskiem. Z początku sądzono, że wiadomość ta urosła z przesadnych wieści, przyszło wszelako jéj potwierdzenie, niezostawiające żadnéj wątpliwości, chyba pod względem liczby osób, które się stały jego ofiarą. Rybołostwo jest w tem mieście nietylko zrarobkiem, ale i zabawą, w któréj cała nieraz ludność bierze udział. W d. 29 grudnia około 2000 osób łagodną temperaturą znęconych, udało się na lód, gdzie zaciągano w przeręblach sieci. Rybacy coraz daléj się zapuszczali, a za nimi i tłumy mieszkańców. Naraz powstał wiatr od lądu, który zamienił się w burzę i zawieję śniegową, woda na morzu nagle się podniosła i lody pękać poczęły i odrywać się od brzegów. Mała tylko liczba osób będących wówczas na lodzie, zdołała dostać się na brzeg, reszta pognana wiatrem na krach, znikła z oczu mieszkańców pobrzeża. Okropny krzyk tych nieszczęśliwych długo jeszcze dał się słyszeć, lecz w parę godzin wszystko się uciszyło, nie było ani lodu ani ludzi. Nazajutrz na bryle kry przygnanéj ku brzegom znaleziono pięć osób, z tych troje było już bez duszy, a dziewczyna jedna i jeden człowiek podeszłego wieku dawali jeszcze znaki życia. Dziewczyna wszelako umarła w kilka godzin późniéj, a starzec lubo przywrócony do życia, niemógł wszelako nic wiedzieć o losie jego towarzyszy nieszczęścia, gdyż z przestrachu stracił był mowę. Liczba oflar pochłoniętych zapewne przez morze wynosi około półtora tysiąca, a niektóre dzienniki podają ją aż do trzech.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 23 lutego wieczór. Ogłoszona ostatnia odpowiedź senatu na podanie zgromadzenia mieszczan o zaprowadzenie konstytucyi, odmawia takowego z powodu, iż ustawa obecna polega na prawach zasadniczych. System reprezentacyjny jest niewłaściwym, gdyż obywatele dziedziczni nie chcieliby się zrzec swojego prawa osobistego.

Paryż 24 lutego. *Constitutionnel* donosi: Wiadomo, że lord Cowley powołanym został do Londynu dla naradzenia się z ministerstwem nad pytaniem, czém przyszła konferencya zajmować się będzie. Donoszą z Londynu, że lord Cowley po ostatniéj rozmowie swojéj z lordem Derby, prosto wyjechał do Wiednia. Senat uchwalił dotacyę księcia Napoleona.

Londyn 23 lutego w wieczór. Lord Cowley odjechał właśnie do Wiednia, aby, jak piszą dzienniki, przedstawić osobiście rządowi cesarskiemu przyjazne rady Anglii.

Londyn 23 lutego. *Times* i *Morning-Chronicle* pochwalają zapowiedzianą przez lorda Palmerstona w Izbie niższéj na piątek dyskusyę, tyczącą się stosunków europejskich, uważają ją za stósowną i spodziewają się, że lord Palmerston nie działa ze względów politycznych swojego stronnictwa i dla jego tylko korzyści.

Zapewne dzisiaj, to jest w piątek, w parlamencie angielskim z powodu zapytania wiadomego lorda Palmerstona zwracającego uwagę rządu na stan rzeczy obecny w Europie, przyszło do rozpraw zmierzających do lepszego wyjaśnienia pytania: wojna czy pokój, aniżeli to było wypowiedziane w mowie tronowéj lub w rozprawach nad adresem. Wieść krążyła, że gabinet odmówi żądanego wyjaśnienia, aż do powrotu lorda Cowley, który zapewne w téj chwili jest już w Wiedniu, gdzie ma propozycye pośredniczące przedstawić.

Indép. belge donosi, że wieści już krążyły w Paryżu, jakoby Austrya wzbraniała się wziąść udział w jakichkolwiek konferencyach; inna wieść mówi, że rząd właśnie austryacki proponuje załatwienie sprawy włoskiéj za pośrednictwem Anglii i Prus.

Dzienniki frankfurckie mówią, że Izba deputowanych nasauska bacząc na zagrażające niebezpieczeństwo wojny, uchwaliła jednozgodnie w dniu 22 b. m. na wniosek księcia Mikołaja Nassauskiego, powiększenie budżetu wojskowego. Okoliczność ta świadczy, jak tyle innych, o duchu wojennym jaki się w Niemczech objawia.

Z Tangeru donoszą, że konsul angielski tamże przywiódł do skutku układ między Hiszpanią a Marokiem, który zapewnia Hiszpanii zupełne zadosyć uczynienie w sprawie o piratów Riffu.

Izba niższa w Lizbonie naradzała się w tajnem posiedzeniu nad konkordatem ze stolicą apostolską.

Szereg zdarzeń w Mołdawii i Wołoszczyznie do unii krajów zmierzający, posunął się o krok jeden. Hospodar obu Księstw Naddunajskich przybył d. 20go t. m. do Bukaresztu i ostatniemi formalnościami dopełnił swój wybór na hosdodarstwo wołoskie. Odbywszy uroczysty wjazd do miasta wśród okrzyków wielkich tłumów ludu, udał się do cerkwi katedralnéj, a następnie do Izby deputowanych. gdzie złożył przysięgę, iż rządzić będzie według konstytucyi i praw krajowych. Na przemowę prezesa Izby, metropolity wołoskiego, odpowiedział słowami pełnemi zapału patryotycznego i energii. Tak donosi depesza telegraficzna z Bukaresztu z 21go zamieszczona w *Monitorze* francuskim.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 25 lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . zł.p.	416	412
Ruble obrączkowe agio.	6	5
Talary pruskie za 150 złr, now.	94½	93½
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie „	8 70	8 58
Napoleondory 20-fr. „	8 60	8 48
Dukaty holenderskie ważne. „	5 6	4 94
„ austryackie „	5 10	4 98
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „	83 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon. „	77 —	76 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. „	77 50	76 50
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	98¾	98⅙
Wiedeń 25 lutego. (telegraf.)	złł.	c.
Augsburg 100 złreń.	91	90
Hamburg 100 Marków	82	40
Londyn 10 Ł.	109	—
Paryż 100 franków	43	20
Dukat	5	18
5% Metaliki.	74	50
4½% „	—	—
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	—	—
„ „ 1839.	—	—
„ „ 1854.	—	—
Pożyczka narodowa	76	70
Obligacye indemn. galic.	—	—
Akcye Bankowe	880	—
„ kolei północnéj	1661	—
„ kredytu ruchomego	186	—
„ kolei francusko-austryackiéj	—	—
Lwów 22 lutego.		
Dukat holenderski	4 96	4 90
„ austryacki	5 2	4 95
Półimperyał rosyjski.	8 60	8 50
Rubel rosyjski	1 64	1 61
Talar pruski	1 58	1 55
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	83 —	82 25
Oblig. indemn. bez kupon.	77 —	76 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 50	76 60
Warszawa 21 lutego		
Półimperyały . . . rubli	—	5 34
Obligi skarbowe „	91 43	—
kupon	—	1 56⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 84	14 81
kupon	—	— 9⅝
Wrocław 23 lutego.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	96¾
„ „ w mon. nowéj.	92	—
Polskie bilety bankowe	89¼	—
„ listy zastawne,	89¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	88½	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł.	c.	I. Gatunku do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	II. Gatunku do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	III. Gatunku do zł.	c.
Mierz. w. pszen. zim.	3	89	4	2½	3	60½	3	85	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	49	2	62	2	36	2	45	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	40	2	48	2	—	2	10	—	—	—	—
„ owsa	1	77½	1	83½	—	—	1	70	—	—	—	—
„ grochu	3	92	4	—	3	60	3	80	3	15	3	50
„ jagieł	4	57½	4	70	4	—	4	47½	—	—	3	87½
„ fasoli	4	—	4	15	3	67½	3	90	—	—	—	—
„ tatarki	2	—	2	30	1	52	1	87½	—	—	—	—
„ prosa	2	—	2	10	1	87	1	92	—	—	—	—
„ konicz. białéj	—	—	35	—	—	—	32	—	—	—	—	—
„ „ wiosen.	—	—	25	—	—	—	23	50	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	16	1	20	1	5	1	10	—	—	—	—
Cent. w. siana	1	20	1	31	1	12	1	17½	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	70	—	—	—	63	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	12½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ polędw. woł.	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Tralles.	—	—	2	60	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¼	3	67½	4	—	2	72	3	42	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	—	87	—	—	—	—	—	—	—	—
dto „ dubeltowego	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	72	—	—	—	62	—	—	—	—
Miarka czyli 1/16 mecy Kaszy jęczmiennéj	—	50	—	52	—	43	—	47½	—	36	—	42
„ częstochowsk.	—	97½	1	5	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	—	89	—	—	—	82	—	—	—	—
„ perłowéj	1	15	1	32	—	84	1	5	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	80	—	—	—	72	—	—	—	—
„ dto łupanéj	—	—	—	72	—	—	—	60	—	—	—	—
Pęcaku	—	74	—	82	—	65	—	72	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	50	—	—	—	45	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	56	—	—	—	48½	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 22 lutego 1859.

Delegowani obywatele: J. Goliński.

Radzca Magistratu: Łoziński.

Komisarz targowy: Jezierski.

Adjunkt: Bukowski.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 24 do 25 lutego.

HOTEL POLLERA. Ermen Henryk kup. z Warszawy. Rymaszewski Hipolit Dr med., Majer Emil fabr., Książę Jabłonowski Artur wł. dóbr z Rosyi. Białobrzeski Stanisław wł. dóbr z Kawęcina. Wohlfarth Beno kup. z Wiednia. Jacobson Robert kup. z Tarnowa. Marek Maks kup. ze Lwowa.

Wyjechali: Kotarski Stan. wł. dóbr do Brzyska. Białkowski Wojciech rządca do Dębicy. Januszewski Erazm urzęd. do Tarnowa. Bar. Konopka Kazimierz wł. dóbr do Biskupic. Hr. Ożarowski Konstanty wł. dóbr do Lwowa. Pawlikowski Mieczysław ob. do Galicyi. Książę Jabłonowski Artur właś. dóbr, Rymaszewski Hipolit Dr med. do Drezna. Majer Emil fabr. do Brodów. Marek Maks do Wiednia.

HOTEL SASKI. Jan Majer ck. urz. z Morawy. Władysł Bielski, Michał Katarzyński wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Antoni Jordan ob. do Drezna. Henryk Brudniak fabr. powozów do Biały. Franc. Połomski ob. do Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Jan Kempiński wł. dóbr ze Szczurowy. Jan Seemann ajent handl. z Wiednia. Aloizy Rutetzki obyw. z Żywca, Karol Strass ck. rotm. z Kent.

Wyjechali: Karol Strass ck. rotm. do Bochni. Jan Kempiński wł. dóbr, Aloizy Rutetzki ob. do Żywca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Edw. Köressy Jan Stark mechanicy z Wadowic.

Wyjechali: Marceli Masłowski dzierżawca do Galicyi.

HOTEL POLSKI. Teofila Czermska żona urz. z Warszawy. Hipolit Tomaszkiewicz urz. z Granicy. Giuseppe Rossi kupiec z Tarnowa. Daniel Schutz kup. z Jarosławia.

Wyjechali: Jan Kazimierz Jadowski wł. dóbr do Pogorzyc. Seweryn Kawecki, Teofil Zaremba ob. do Polski. Teodor Zinn kup. do Wrocławia. Szymon Piasecki ob. na prywatne mieszkanie.

Inseraty.

Obwieszczenie.

Ces. kr.  uprzyw.

Kolej Galicyjska KAROLA LUDWIKA.

Rada zawiadowcza c. k. uprzyw. gal. żelaznéj kolei Karola Ludwika zamierza oddać w drodze ofert najniżéj podającemu dostawę następujących rzniętych materyałów drewnianych:

ilość		grubość		gatunek
600	stóp bieżących	½	calowych	desek dębowych od 15 do 18′ dług.
700	„ „	¾	„	
2.800	„ „	1	„	
2.000	„ „	1¼	„	
1.400	„ „	1½	„	
100	stóp bieżących	½	calowych	desek lipowych od 12 do 15′ dług.
200	„ „	¾	„	
100	„ „	1	„	
1.000	„ „	1¼	„	
100	„ „	1½	„	
1.000	stóp bieżących	1	calowych	desek bukowych od 15 do 18′ długich.
600	„ „	1½	„	
1.100	stóp bieżących	½	calowych	desek sosnowych od 15 do 18′ dług.
12.700	„ „	¾	„	
13.500	„ „	1	„	
11.500	„ „	1½	„	
2.200	„ „	1¾	„	
3.000	stóp bieżących	2	calowych	dylów dębowych od 15 do 18′ dług.
1.000	„ „	2½	„	
5.000	„ „	3	„	
3.000	„ „	3½	„	
2.600	stóp bieżących	4	calowych	dylów dębowych 24 stóp długich
2.500	„ „	4½	„	
2.200	„ „	5	„	
100	„ „	5½	„	
650	„ „	6	„	
400	stóp bieżących	2	calowych	dylów jasionowych od 15 do 18 stóp długich.
400	„ „	2½	„	
400	„ „	3	„	
100	„ „	4	„	
150	stóp bieżących	2	calowych	dylów bukowych od 15 do 18 stóp dług.
100	„ „	3	„	
50	„ „	4	„	
8.000	stóp bieżących	2	calowych	dylów sosnowych od 15 do 18 stóp długich
600	„ „	2½	„	
5.000	„ „	3	„	
2.500	„ „	3½	„	
9.500	stóp bieżących	4	calowych	dylów sosnowych 24 stóp długich.
1.200	„ „	4½	„	
700	„ „	5	„	
50	„ „	5½	„	
80	„ „	6	„	

Wszystek materyał powinien być zupełnie zdrowym, równego słoju, bez drzazgi, nie popękany, i jak najmniéj sękowaty, rznięty z drzewa suchego ściętego w Grudniu, Styczniu i Lutym, a zatem przed puszczeniem miazgi, o ile możności jak najmniéj rdzennym a przynajmniéj tak rzniętym, aby jak najmniéj rdzeni zajmował; musi być rzniętym przez całą długość w jednakowéj grubości, dokładnie kanciasty i równy; deski i dyle jednakowéj grubości muszą być od czoła równokątne i dwanaście cali szerokości zawierać.

Dostawca musi materyał do stacyi, która mu wyznaczoną będzie przy przyznaniu dostawy *franko* dostawić, a to w ten sposób, że dostawa rozpoczęta być musi w przeciągu dniu 14 po przyznaniu a cała dostawa w przeciągu następujących sześciu tygodni ukończoną.

Przywóz, zładowanie i ułożenie materyałów na przeznaczonych składach, obowiązany jest dostawca uskutecznić swoim kosztem przed faktycznym odbiorem, równie jak uprzątnąć materyał wybrakowany a to wprzeciągu dniu 8miu po upływie którego to terminu policzone mu będzie od pozostałych braków składowe według taryfy.

Dzień odbioru będzie dostawcy oznajmionym, a do takowego może sam zjechać lub też pełnomocnika przysłać.

Oferty na tę dostawę zaopatrzone w Wadium w kwocie 500 złr. w wal. austr, przesłane być mają najdaléj do 10go Marca r. b. do centralnego Zarządu w Wiedniu (hoher Markt Galvagnihof).

Wiedeń dnia 19 Lutego 1859.

Z ces. król. uprzyw. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika. (156-2-3)

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	6	327‴25	+ 0'8	95	zachodni silny	pochmurno	śnieg	— 0'5	+ 2' 1
	10	327 74	2 1	93	„ słaby	„	deszcz i śnieg		
25	2	327 36	1 8	95	„ silny	„	deszcz		

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.